

Święto jazdy polskiej w Krakowie



20 p. ul. im. króla Jana Sobieskiego podczas defilady w Krakowie. W ramce przyjmujący defiladę Marsz. Piłsudski w towarzystwie generałów: Luczyńskiego, Zaborskiego i Wieniawy - Długoszewskiego.

W 250 rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem

Manifestacja przyjaźni polsko-tureckiej

KRAKÓW, 7.10. Wczorajsze uroczystości święta kawalerji w Krakowie dały sposobność do manifestacji na rzecz przyjaźni polsko-tureckiej.

W tym czasie, gdy pułki kawalerji przegrupowywały się do defilady, opodal placu rewji w parku Juwenia odbywało się śniadanie pod namiotami.

W jednym z namiotów siedział Marszałek Piłsudski w towarzystwie charge d'affaires tureckiego oraz attaché wojskowego Turcji Nadj Beja.

Gen. Wieniawa - Długoszewski poprosił Pana Marszałka o głos i zwrócił się do obecnych przedstawicieli Turcji oświadczył:

— Niech mi wolno będzie dać wyraz uczuciom naszym, które wywołuje obecność przedstawicieli szlachetnego narodu tureckiego i armii tureckiej.

Polska i Turcja w czasie długich wieków walczyły ze sobą w sposób szlachetny i rycerski. Miecz

nasze krzyżowały się wielokrotnie, lecz walka ta była zawsze lojalna, a w Polakach rósł szacunek dla przeciwnika.

Jestem pewien — oświadczył generał — że szacunek ten był obustronny. Przykłady historii świadczą o tem najlepiej.

Po bitwie pod Zórawnem w roku 1676 po zawarciu rozejmu, armia turecka z własnej inicjatywy defilowała przed królem Janem III by oddać hołd wielkiemu wodzowi.

Sobieski po bitwie pod Chocimiem pisał do królowej Marysieńki w te słowa:

„Z naszego wojska, jako w tak ciężkim razie nie mało dotychczas zginęło junaków, kopij większą szuszoną — łowa, bo tak męźnych ludzi, jako to było tureckie wojsko, wiem, że wieki między nie miały”.

Historja zna wiele przykładów przyjaźni zawieranych między ry-

cerzami obu stron, kiedy wschodnim zwyciężcom lano wodę na miecze.

Wojny się skończyły — została się przyjaźń. Ta przyjaźń rośnie w miarę wieków i idzie w parze z podziwem dla obrzytmego wysiłku jakiego dokonał naród — armia turecka pod przewodnictwem wielkiego swego budowniczego Gazi Kemala Paszy.

Z temi dwoma uczuciami w sercu — podziwem i przyjaźnią wznośzę kielich na cześć szlachetnego narodu tureckiego, armii tureckiej i wielkiego meza Gazi Kemala Paszy.

W tym momencie orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy turecki.

Należy podkreślić, że w czasie śniadania P. Marszałek Piłsudski prowadził ożywioną rozmowę z charge d'affaires i attaché wojskowym Turcji.

NOWY YORK 7.10. Dzisiejszy „New York Times” ogłasza liczący 1200 słów kablogram własnego korespondenta Birchalla, opisujący szczegółowo wczorajsze uroczystości krakowskie, z entuzjazmem mówiący o Marszałku Piłsudskim, jako bożyszczu całego narodu polskiego.

W tym momencie orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy turecki.

Należy podkreślić, że w czasie śniadania P. Marszałek Piłsudski prowadził ożywioną rozmowę z charge d'affaires i attaché wojskowym Turcji.

NOWY YORK 7.10. Dzisiejszy „New York Times” ogłasza liczący 1200 słów kablogram własnego korespondenta Birchalla, opisujący szczegółowo wczorajsze uroczystości krakowskie, z entuzjazmem mówiący o Marszałku Piłsudskim, jako bożyszczu całego narodu polskiego.

316.366.350 zł. Wspaniały wynik Pożyczki Narodowej

Subskrypcję na Pożyczkę Narodową zamknięto o północy z 5 na 6 b. m. — w terminie przypisanym. Obliczenie sum subskrybowanych trwało jeszcze wczoraj przez cały dzień.

Według meldunków jakie otrzymał do godz. 18-ej Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej, subskrypcja na terenie całego państwa wynosi 316.366.350 zł.

Meldunki w dalszym ciągu napływają.

Państwo zażądało 120 milj. — otrzymało zaś przeszło 316 milj., a jest to wszakże cyfra jeszcze nie ostateczna, gdyż wielkość obliczeń jeszcze nie dokonano.

Oto wielki triumf państwowej myśli polskiej — zwycięstwo do brzej patriotycznej woli!

Titulescu w Warszawie

Przybywa do Warszawy w poniedziałek w południe

Znakomity polityk rumuński, minister spraw zagranicznych tego państwa i wieloletni delegat do Ligi Narodów w Genewie p. Titulescu przybywa do Warszawy, — jak to zapowiadał śmy — w poniedziałek o g. 12 w południe pociągami paryskim.

Będzie on gościem rządu polskiego.

Wraz z ministrem Titulescu przybywa dyrektor gabinetu rumuńskiego M. S. Z. p. Nemiszor i radca prawny ministerstwa z tytułem ministra pełnomocnego p. Raćoviteanu.

Nadto dziś wieczorem przybywa bezpośrednio z Bukaresztu zastępca dyrektora prasy i propagandy Przewidyj Rady Ministrów p. Jan Dragu.

Titulescu ma znaczenie zupełnie specjalne, gdyż musza być rozumiane, jako pewne kroki polityczne, pozostające w ramach polityki, która coraz żywym rytmem przelania się na wschodzie Europy.

Autor artykułu stwierdza dalej, że jesteśmy obecnie już daleko od czasów, kiedy wszelka inicjatywa w sprawach politycznych przychodziła z zachodu. Wbrew „konsorcjum czterech” i mimo posardy, która panowie Mac Donald i Mussolini żywią dla państw, które do konsorcjum tego nie należą — codzienna praktyka wykazuje, że wiecej jest rozsądku i więcej dążeń do porozumienia pomiędzy narodami, które zgodzono się nazywać „małymi”.

Na poparcie swej tezy autor fakt wzmożenia wezłów, łączących państwa Małej Ententy, podpisane w Londynie ostatku, dzięki któremu Z. S. S. R. normuje swe stosunki ze swymi sąsiedzi, postępujące na Bałkanach porozumienie Grecji z Turcją, Turcji z Bułgarią i nawet Bułgarii z Jugosławią.

Posel Rumunii w Warszawie min. Cadero, który w drodze z miejscowości, gdzie spędzał urlop zatrzymał się w Genewie celem odbycia konferencji z min. Titulescu, przybył już do Warszawy i objął urząd dowodzenia.

Tragiczny śmiech na procesie lipskim Dymitrow demaskuje tajniki śledztwa

LIPSK, 7.10. — Dwunasty dzień procesu, będący dalszym ciągiem przesłuchiwań Bułgarów, obfitym żnów w szereg dramatycznych momentów.

Przechw wczorajszym wyrzuceniu z sali Dymitrowa, adwokaci za graniczy z Hassem na czele wnieśli do przewodniczącego energiczny protest.

Dzisiaj obecny był na rozprawie konsul polski, dr. Tadeusz Brzeziński.

Van der Lubbe wygląda bardzo źle, jest trupio bledy, całkowicie wycieńczony fizycznie. Powolnym, chwytajnym krokiem z opuszczoną głową zbliża się do swego miejsca, od czasu do czasu bezmyślnie się śmieje.

Na wstępie sędzia komunikuje, iż od wtorku porządku rozprawy kontynuowana będzie w gmachu Reichstagu w Berlinie.

Zkoleń zabiera głos Dymitrow, który usprawiedliwia wczorajszy incydent tłumaczy, iż jego słowa zostały widocznie źle rozumiane, nie przychodził mu przecież z łatwością w obcym języku znaleźć właściwe wyrazy. Stwierdza jednak kategorycznie, że ani laski ani sympatii nie potrzebuje, gdyż jako ideowy komunista ze zbrodnią podpalenia Reichstagu nie wspólnego niema.

Przewodniczący zaznajamia następnie Dymitrowa z przebiegiem wczorajszej rozprawy, przyczem dodaje, iż według przypuszczeń Popowa, inkryminowany Peiper miał być z pochodzenia Polakiem.

Przewodniczący cytuje zeznania świadka Schreibera, według których Dymitrow i Popow mieli rzekomo dnia 30 stycznia r. b. brać

uczestnictwo w zebraniu „niemieckiej czerwonej pomocy”. Zarówno Dymitrow, jak i Popow przeczą temu kategorycznie. Odpowiedź Dymitrowa stanowi żnów nieprzyjemny polickie dla niemieckiego sądownictwa, któremu osk. Dymitrow zarzuca, tak jak w niektórych innych wypadkach, że w akcie oskarżenia są rażące, zmyślnie nieścisłości tak też i to ostatnie obojętne należy na karb bezpodstawnych doniesień przeciwników politycznych.

Replika Dymitrowa co do zsyfrowanych numerów telefonów, znalezionych w notesie, obfitywała w wiele humorystycznych momentów. Zreputa i wyrafinowana jest odpowiedź Bułgara, z której godnie urwali są dwa zarzuty stawiane pod adresem władz wykonawczych i obecnego regime'u.

Oświadczył on, że policja niemiecka musi się dopiero nauczyć rozwiązywania znaków szyfrowych.

— Jest rzeczą zrozumiałą — mówi Bułgar — że ja, jako zagraniczny działacz komunistyczny z konieczności musiałem posługiwać się szyfrem i fałszywym paszportem. Zupelnie to samo zroszła czynna w Czechosłowacji narodowi socjaliści posługujący się również szyfrem i fałszywymi paszportami. Ten ustęp powoduje szczególną wesolość.

W dalszym ciągu sędzia odcytuje zeznania świadka Hermera co do częstych schadzek oskarżonych Bułgarów Popowa i Dymitrowa w lokalu Byarnhof w Berlinie, gdzie miano ich również widzieć w towarzystwie Holendra van der Lubbeego.

Zapytany na te okoliczności van der Lubbe oświadczył, że lokalu tego nie zna i w nim nigdy nie był. Dymitrow natomiast przyznaje się do częstych bytności w tym lokalu, zaznacza jednak dobitnie, iż nie było to stałe miejsce spotkań i oświadcza że niechaj to sobie spekulacje zanotują oskarżyciele publiczni, że z komunistami niemieckimi tam nie przesiadywał i że za den ze świadków, którymi zreszcie posługuje się teraz prokurator Parisius nie mógł go tam widzieć.

(wesolość), krytycznego dnia zaś był w Monachium.

Dymitrow zadaje następnie oskarżycielom publicznym kilka dra stycznych pytań odnośnie ubioru van der Lubbeego w tym dniu, przy czym zeznaje, że pewnego razu poznał tam niejakiego Rossnera podobieństwem swym przypominającego nieco Holendra. Zakłopotana nie sędziów brakiem obecnego adresu Rossnera wyjaśnia Dymitrowi, mówiąc ironicznie, że... może poszukacie go panowie w obozach koncentracyjnych”.

Pod zwaliskami wiaduktu kilkanaście ofiar w Medjolanie

MEDIOLAN, 7.10. W pobliżu szarego dworca, gdzie od szeregu miesięcy trwają prace nad rozbiórka, w chwili największego natężenia ruchu ulicznego zapadło się sklepienie wiaduktu.

Masy ziemi i kamieni zasypały przechodzącą pod wiadukiem publiczność.

Z pod gruzów wydobyto dotychczas 6 zabitych.

Liczba zabitych okaże się prawdopodobnie o wiele większa, gdyż w chwili katastrofy przejeżdżało pod wiadukiem auto ciężarowe z kilkunastu osobami.

Hitlerowska maskarada

Wielki Fryt na zjeździe szturmówek pięknego Adolfa

BERLIN, 7.10. W plątek rozpoczął się we Wrocławiu zlot hitlerowskich oddziałów szturmowych ze Śląska niemieckiego, w którym bierze udział wicekanclerz Papen i szef sztabu szturmowców kpt. Roehm.

Na dziś zapowiedziane jest przybycie ministra Goeringa.

Na polach bitwy Leuthen pod Wrocławiem odbyła się wczoraj defilada szturmówek, w czasie której kpt. Roehm, wygłosił przemówienie.

Następnie przed frontem zbranych szturmówek przejechał komo aktor, przebrany za Fryderyka Wielkiego, który wzywał obecnych, aby okazali się godnymi wielkiej przeszłości.

Wiem odbyła się wczoraj defilada szturmówek, w czasie której kpt. Roehm, wygłosił przemówienie.

Następnie przed frontem zbranych szturmówek przejechał komo aktor, przebrany za Fryderyka Wielkiego, który wzywał obecnych, aby okazali się godnymi wielkiej przeszłości.

Bandyci w wagonie pocztowym Zimna krew urzędnika

BERLIN, 7.10. W nocy z piątku na sobotę dokonano kolo stacji Perleberg śmiałego napadu na wagon pocztowy.

W pewnej chwili, gdy pociąg znajdował się w pełnym biegu, znajdujący się w wagonie urzędnik usłyszał nagłe dźwięki tłuczonego szkła i ujrzał skierowaną w jego strony przez okno łufę rewolweru jednocześnie usłyszał głos: „Dawaj pieniądze”!

Nie tracąc zimnej krwi urzędnik uchylił się i nagłym ruchem poślgnął za hamulec. Widząc to napastnik, czy też napastnicy zeskoczyli z pociągu i zniknęli w pobliskim lesie.

Prawdopodobnie przed dokonaniem napadu uderzył się on w sąsiednim wagonie. W wagonie pocztowym znajdowały się znaczne sumy pieniężne. Sgo rządzonej pocig z bandytami nie dał dotychczas wyników.

Wiem odbyła się wczoraj defilada szturmówek, w czasie której kpt. Roehm, wygłosił przemówienie.

Następnie przed frontem zbranych szturmówek przejechał komo aktor, przebrany za Fryderyka Wielkiego, który wzywał obecnych, aby okazali się godnymi wielkiej przeszłości.

Apetyt na Pekin ma naczelnik Mandżurji Pu-Yi

LONDYN, 7.10. — Z Mukden donoszą, że naczelnik państwa mandżurskiego, były cesarz Pu-Yi, oświadczył, że Pekin winien wejść w skład Mandżurji. Pu-Yi zapowiedział, że rząd mandżurski będzie dążył do odzyskania Pekinu.

Z rozkazu rządu w Czang-Czu, wojska mandżurskie wtargnęły do prowincji Hobei i zdobyły miasto

Malagua, w którym znajdują się groby cesarzy chińskich z dynastji mandżurskiej.

Prezydent Pu-Yi oświadczył, że nielów i bandytów. Prezydent Pu-Yi profanacja ze strony komunistów i bandytów. Prezydent Pu-Yi podkreślił, że zajęcie miasta nie może być uważane za aneksję.

Min. Beck w Wiedniu w drodze z Genewy do Warszawy

WIEN 7.10. W drodze powrotnej z Genewy przybył dziś do Wiednia minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie dyrektora gabinetu Debickiego i sekretarza osobistego Friedricha.

Na dworcu powitali pana ministra dwaj ministrowie austriacki i jeden z ministrów niemieckich.

strona polski charge d'affaires radca Gawroński i sekretarz legacji Białokur.

P. minister zatrzymał się w gmachu poselstwa R. P. Wieczorem p. minister wyruszył w dalszą drogę do Warszawy.

Król Karol na manewrach pod Craiową

BUKARESZT 7.10. Wczoraj rozpoczęły się w Craiowa wielkie manewry armii rumuńskiej, w których bierze udział król Karol.

Na manewry zaproszono attachés wojskowych wszystkich państw, posiadających swe przedstawicielstwa dyplomatyczne w Bukareszcie.

Manewrami kieruje osobiście rumuński minister wojny Samsonowici.

Modlitwa Dollfusa w katedrze św. Szczepana

WIEN 7.10. „Reichspost” donosi, że kanclerz Dollfuss udał się wczoraj wieczorem niespodziewanie do katedry św. Szczepana, gdzie w towarzystwie ministrów skarbu Buresch i dwaj sekretarze.

Nowy lot sowiecki do stratosfery

RYGA 7.10. Z Moskwy donoszą, że podjęto tam przygotowania do nowego lotu do stratosfery, który ma odbyć się 22 b. m.

W tym celu balon, który opadł w pobliżu Kołomyi o 110 km. od Moskwy, zostanie przewieziony do stolicy.

Zamordowanie burmistrza Zabójca ukrył się w podziemiach

CIESZYN, 7.10. — W Pietwałdzie na czeskim Śląsku został zamordowany tamtejszy burmistrz nadzorca Józef Grygar. Zastrzelił go bezrobotny Karol Klimsza z Szumbarcu, dając do niego 9 strzałów. Burmistrz Grygar był znany jako członek stronnictwa czeskich narodowych demokratów oraz narodowych organizacji robotniczych. Morderca Klimsza podobno jest komunista. Po dokonaniu zbrodni ukrył się on w szybkiej

węglowym Pokrole. Pomimo dokładnych poszukiwań podziemi szybu przez organa bezpieczeństwa przy pomocy psa policyjnego, nie udało się dotychczas wykryć kryjówki mordercy.

O tem, że Klimsza przebywał w podziemiach świadczy fakt, że w drugim pokładzie szybu znaleziono łuski z rewolweru i futerał, należący do mordercy. Zjeżdżający i wyjeżdżający górnicy są kontrolowani i rewidowani.

Z okazji święta Bułgarii



Niedawno Bułgaria obchodziła 25-tą rocznicę niepodległości i 15-lecie wstąpienia na tron cara Borysa III. Car Borys (na zdjęciu) cieszy się niezwykłą popularnością i nieraz rozpoznany w czasie swoich spacerów po ulicach Sofii jest spontanicznie witany przez poddanych.

Czy pochodzimy od małpy? Ostatnie wyniki badań naukowych

Uczony, wiedeński, dr. Wiktor Lebzelter wywodzi w „Reichspost”, że do tyteczasowa hipoteza, jakoby człowiek rozwinął się pod koniec epoki trzeciorzędowej z formy podobnej do szympansa przez stadła pośrednie Pithecanthropus erectus (Jawa) i Homo Neanderthalensis do człowieka nowoczesnego, nie da się wobec nowych odkryć paleontologicznych utrzymać. Szkielety człowieka pierwotnego, znalezione w Chinach i na wyspie Jawie dowodzą, że ma się tu do czynnika z człowiekiem rozwiniętym, posiadającym znajomości ognia i fabrykacji narzędzi z kamienia i kości. Tego samego dowodzą szkielety ludzkie. Dalsze potwierdzenie tej tezy przyniosła ekspedycja L. S. B. Leakey (Cambridge), która odnalazła resztki ludzkie na południowym brzegu zatoki Kavirondo, jeziora Wiktorja-Njansa. Ekspedycja, w skład której wchodził najwybitniejszy uczeń angielski, przedłożyła swoje wyniki czterem komitetom naukowym, mianowicie komitetowi geologicznemu, paleontologicz-

nemu, anatomicznemu i archeologicznemu, które na wspólnym posiedzeniu, odbytym 18 marca 1933 r. w Cambridge ustalają następujący stan faktyczny: W Kanjera i w Kanam dokonano odkrycia szczątków człowieka. Odkrycia w Kanjera są równoczesne ze szczątkami człowieka, odnalezionymi w Oldoway i odpowiadają staro-europejskiej kulturze Chelenskiej. Szczątki ludzkie w Kanjera, jak i w Kanam są starsze, pochodzą one z najstarszego dyluwium, albo z końca epoki trzeciorzędowej. Znalazła tam szczątki doli na wykazuje rozwinięty podbródek i gęsto osadzone zęby. Tak szczątki ludzkie w Kanjera, jak i w Kanam posiadają znamiona człowieka współczesnego.

Dr. Lebzelter wnioskuje z powyższych danych, że historia człowieka jest o wiele starsza, niż dotychczas przypuszczano i że dotychczasowe poglądy o powstaniu człowieka muszą być poddane gruntownej rewizji.

Siadajmy na dachu Promienie ultrafioletowe w mieście

„Die Umschau” podaje wyniki badań nad działaniem promieni ultrafioletowych, dokonywanych w Berlinie przez prof. K. Friedricha. Przypuszczano dotychczas, że opary, unoszące się nad miastem, nie przepuszczają promieni o falach krótkich. Szczegółowe badania wykazały, że w wielkim mieście ulegają osłabieniu o 20 proc. promienie słoneczne wszystkich długości, a więc także i promienie ultrafioletowe. Natomiast promieniowanie nieba, wywołane rozproszoną refleksją światła słonecznego, pozostaje praktycznie niezmienną. Znamienne przytem jest, że działanie promieni ultrafioletowych, zmniejsza się tylko nieznacznie, i to nawet w dniach

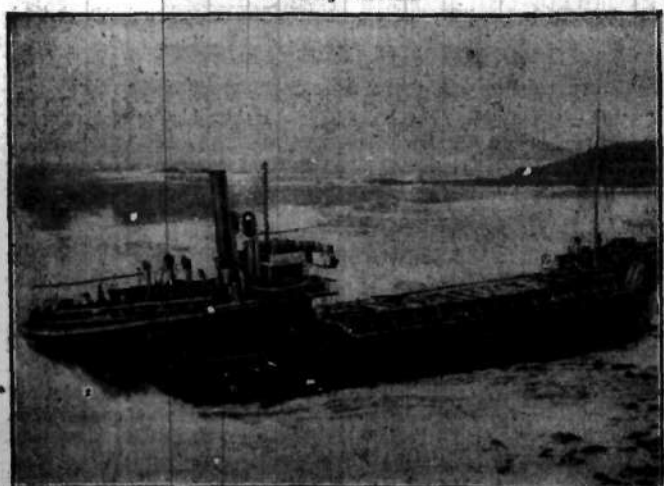
pochmurnych. Wynika z tego, że wpływ zdrowotny promieni na organizm ludzki istnieje, mimo zaćmurzonego słońca. Jeżeli stan zdrowotny miast jest, mimo to, gorszy, niż stan zdrowotny wsi, to przyczyna tego tkwi w ciastności ulic wielkomiejskich, które zakrywały prawie trzy czwarte widnokręgu. Z pomiarów przeprowadzonych przez berliński Instytut dla badania promieni wynika, że promieniowanie w ciastnym podwórku tego Instytutu słabsze było o 90 proc., niż promieniowanie w tych samych warunkach na dachu. Pożądanym tedy jest wyzyskanie większe, niż dotychczas, dachów wielkomiejskich dla celów zdrowotnych.

Tajemnica Zacharowa Multimilioner pochodzi z Suwalszczyzny

Pismo londyńskie „Daily Herald” przynosi w ostatnim numerze sensacyjną wiadomość, która uchyla rąbek tajemnicy postaci jednego z najbogatszych ludzi na świecie 80-letniego Bazylego Zacharowa. W Anglii zamieszkuje od wielu lat Hajman Zachar, który twierdzi, że jest prawym synem Bazylego i że Bazyl Zachar nazywa się właściwie Manel Zachar. Pochodzi z Suwalszczyzny i w r. 1870 poślubił w Wilkomierzu Chaję Karolińską. Po kilku latach pożycia małżeństwo zostało rozwiązane, a jedynym

dzieckiem z tego małżeństwa jest Hajman, liczący dziś 62 lata. Roszczenia swoje opiera on odpowiednimi zaświadczeniami, wydanymi przez magistrat w Wilkomierzu, stwierdzającymi, iż żołnierz Manel Zachar poślubił Chaję Karolińską i własną metrkę urodzenia. Hajman Zachar rości sobie pretensje do przyszłego spadku po Bazylu Zacharowie, który, jak wiadomo, leży obecnie w Nicei obłożnie chory. Dla dowiedzenia tego, iż jest synem Bazylego Zacharowa, Hajman gotów jest poddać się próbie krwi.

Rozbity statek



Parowiec angielski „Rainbow”, który rozbił się o przybrzeżne skały w czasie burzy w kaście La Mancha.

Prezydent filatelista w Białym Domu

Co robi prezydent Roosevelt po uciążliwym dniu konferencji, po burzliwych posiedzeniach kongresu? Czem kol rozdrażnione nerwy? Wracając spieszenie do domu i sortując znaczki pocztowe. Jest namilnym filatelistą od dzieciństwa. Zaraził się przykładem ojca, również zawziętego zbieracza, i już jako 8-letni Frank puszczał swe centy w sklepach filatelistycznych. Zbierając tak przez całe życie „z arkusza do ziarnka”, doczekał się dziś kolekcji kilkudziesięciu tysięcy sztuk Najbardziej cennymi dostawcami są jego przyjaciele, którzy z bliska i z daleka zarczują go coraz nowymi osobliwościami. W znacznej mierze do powiększenia

zbiorów przyczyniają się i obywatele Stanów, widząc dobrze, iż jednym cenym okazem sprawią prezydentowi więcej uciechy, niż najdroższymi przedmiotami. Prezydent kocha się w dobrze dobranych serjach, przekładając je ponad pół godziny, choćby najcenniejsze egzemplarze. Posiada najlepiej dobraną kolekcję znaczków Haiti, republiki San-Domago, Hong-Kongu, Indyi, Zachodnich i południowej Ameryki. Pochłonięty sprawom stanu, przypomina sobie o swych zbiorach w toku najważniejszych spraw i często nawet podczas przyjęć oficjalnych przebiega mechanicznie palcami w różnokolorowych pokładach, które pozostawia mu dożyczenie na biurku sekretarza

Książka złota bez nabywców

Bibliofile amerykańscy zjechali w tych dniach na wielką licytację zbiorów zmarłego w 1931 r. bogacza, Jerzego Underbrite'a. Zbiory te zawierają niezmiernie cenne rękopisy, papyrusy egipskie, inkanabuli i średniowieczne pergaminy, oraz księgi hinduskie, malowane na korze drzewnej; ale najkosztowniej okazem jest książka, sporządzona całkowicie z czystego złota. Pięćdziesiąt stron, to pięćdziesiąt cieniłych jak papier, elastycznych blaszek złotych, zeszytych niemi złotem, w artystycznie grawerowanej oprawie

grubości 4 milimetrów, również z tego cennego kruszcza. Stosownie do dedykacji, jest to dar dla rady hinduskiego od poddanych, zafiarowany mu w 1876 r. Z kolei radeż przekazał ją swemu przyjacielowi, namiętnemu bibliofilowi Underbrite'owi, a ten przechowywał ją jak relikwie. Jakże będą dalsze dzieje książki — nie wiadomo, gdyż nikt z bibliofilów nie kwapi się do kupna, woląc za cenę 50 płytek złota nabyć skrawek poszarpanego papirusu z przedawców ków.

Ku czci załogi sterowca R. 101



W Allone pod Beauvais, gdzie uległ katastrofie angielski sterowiec R. 101, odbyło się w obecności premierów Francji i Anglii uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci ofiar katastrofy.

Eskimosi oddadzą wszystko za... błyskawiczny zatrząsk

W jednym z pism amerykańskich, wychodzących w Detroit, słynny lotnik Jim Mattern opowiada w malowniczym sposób niezwykle przygodę, jakiej miał podczas lotu naokoło świata. W czasie tego lotu zmuszony był lądować w okolicach bieguna północnego na gruncie syberyjskim. Był tak okropny mróz, że ubranie jego, przesiąknięte benzyną, poprostu na nim przymarzało. Aparat jego był w zupełnym porządku, ale benzyna zamarzała w zbiorniku, a musiał jeszcze przelecieć nad morzem Behringa do Alaski. W miejscu, gdzie wyglądał, na wiele kilometrów wokół niego ciągnęło się pustkowicie tundry, pokrytej przymarzniętym mchem.

Wreszcie zjawili się ludzie. Byli to Eskimosi, którzy przyszli od strony rzeki. Przyjęli go bez żadnego zdziwienia, nie zadawali mu żadnych pytań i byli pochłonięci tylko jedną rzeczą: zamykaniem i otwieraniem błyskawicznego zatrząsku przy jego bluzie. Wzianiam za to, że pozwolił im się tam bawić, dostarczali mu pożywienia.

Matern, wyłowawszy jako szczęśliwie bez wypadku, i widząc że wokół niego żywej duszy, zbudował sobie schronienie nad rzeką i przesiedział w tym namiocie dwa tygodnie, zrywając się zresztą, wyłącznie czekając.

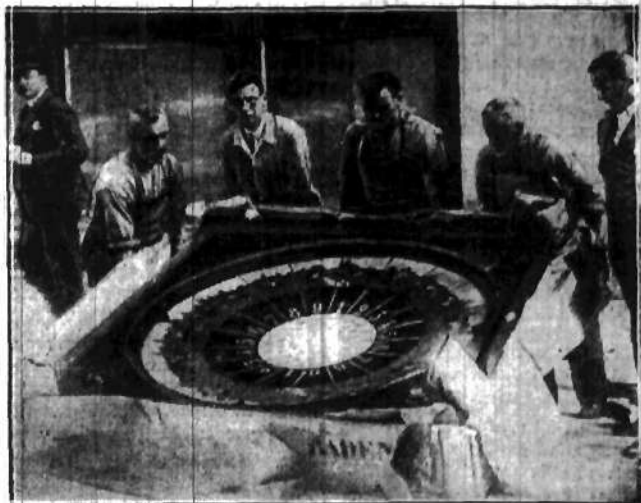
Drugim przedmiotem, który pochłoniął uwagę Eskimosów, były gumowe sznurki, które Mattern przytrzymał swoje mopy. Od tej chwili Eskimosi przez cały dzień naprzemian otwierali i zamykali zatrząsk, lub trząskali w gumki. Ostatecznie, nie jest to może gorsza rozrywka, niż gra w brydża. Wreszcie, zgodził się zaprowadzić gościa, posiadającego takie skarby do najbliższego miasta — Anadiri, gdzie natrafił na 60 mieszkańców, którzy poza zatrząskiem błyskawicznym i gumkami, zainteresowali się także jego osobą

Amerykański sport w poszukiwaniu idealnego męża

Amerykanka, Mrs Bankhead, od trzynastu lat poszukuje idealnego męża i twierdzi, że go nie może znaleźć. Wygląda to w ten sposób, że wychodzi za mąż, a potem się rozwodzi, co w Stanach Zjednoczonych nie przedstawia wielkich trudności. Potrafiła już sześć razy wyjść za mąż i sześć razy zerwać węzły małżeńskie. Charakterystycznym w jej wypadku jest to, że trzykrotnie już była żoną milionera Hoyta, rezydującego w Waszyngtonie. Trzy razy go poślubiła i trzy razy także rozwodziła się za

wspólną zgodą. Niedawno Mrs Bankhead przedstawiła Hoytowi czwartą propozycję małżeństwa, lecz ten wolał się już nie angażować. Wówczas ogłosiła swoje zaręczyny z niejakim Mc Connellem, ale do małżeństwa tego w ogóle nie doszło. Awanturniczka Amerykanka zerwała więzy jeszcze przed ślubem. Mrs. Bankhead twierdzi ciągle, że nie może znaleźć idealnego męża. Inni natomiast mogliby powiedzieć, że یرząda sobie z małżeństwem niedopuszczalnym sport

Hitlerowska przynęta dla kuracjuszy



Znane uzdrowisko Baden-Baden po katastrofalnym spadku frekwencji, wywołanym niefortunną naganką Hitlera wód, za zezwoleniem tychże usiłuje podreperować zarwane finanse przez otwarcie kasyna gry. Na zdjęciu fraś port oibrzymiej rulety do nowego kasyna.

Niezwykłe odkrycia zoologów

Ptak-artysta, który buduje dom miłosnych godów

Jeden ze współczesnych zoologów, Beccari, dokonał ostatnio sensacyjnych odkryć, które wywracała pogląd, że zmysł estetyczny i twórcze artystyczne właściwe są tylko człowiekowi. Wśród skrzydlatych stworzeń jest ptak, który w pełni zasługuje na miano artysty. Ptak ten żyje na Nowej Gwinei (wyspa na północ od Australii) i nazywa się amblyornis. Z wyglądu zewnętrznego nie jest on interesujący. Wielkość ciała, ma grubą dziób, rudawo-zielone upierzenie. Jakkolwiek jednak co do piękności zewnętrznej stoi na szarym końcu w rodzinie skrzydlatych stworzeń ma jednak wysoko rozwinięte poczucie artystyczne. Gdy nadchodzi sezon miłosnych godów, samiczka buduje gniazdo, równie banalne jak każde inne, natomiast samiec zajmuje się budową... garsonierzy, jeśli to można tak nazwać.

Wielki, doskonałe okrągły, przyczem ozdabia podłogę jego domku. Czynniki to z pewnym poczuciem symetrii i w ogólności z nadzwyczajnym zmysłem dekoracyjnym, a jeśli chodzi o piór i wstążeczki, to przyłącza je, jak choćby rąglek, do wejścia lub do wewnętrznych ścian domku. Jednakże amblyornis tem się jeszcze nie zadawała. Przed chatką swoją zakłada prawdziwy ogród. W odległości mniej więcej ćwierć do pół metra od wejścia robi nowy dywan z mchu, doskonale okrągły, przyczem oczyszcza go z wielkich nieczystości, kawałków drzewa i ziemi. Na tym jakby gdyby trawniku sadzi... kwiaty. Sama mianowicie czerwone i fioletowe kwiaty roślin, z których pierwsza nazywa się vacinium, a druga garcinia, i te kwiaty wtyka w mech. W miarę, jak kwiaty wędna, ptak wyrzica je i zastępuje świeżymi. Ta wspaniała urządzone chatka, o grodem przed bramą, nie jest bynajmniej gniazdem. Amblyornis zadaje sobie tyle trudu i pracy tylko po to, żeby spędzić tu krótki okres miłosnych godów. Z chwilą, gdy „garsoniera” jego jest gotowa, rusza na poszukiwanie towarzyszy, która stara się przyciągnąć swoim śpiewem. Gdy samiczka odpowie na jego uwożliwski śpiew, amblyornis prowadzi ją do swego domku. Można przypuszczać, że oprowadza ją po ogrodzie, każe podziwiać kwiaty, później zaprasza do środka, gdzie wszystko tak pięknie i mile jest urządzone. Po ukończeniu miłosnych godów nowoposiadłona para opuszcza te balcenne schronienie i już więcej do niego nie wraca. Kwiaty wędna, ściany domku rozpadają się pod wpływem deszczu i wiatru. I podczas gdy zbudowany z takich makładem pracy i tak subtelnym zmysłem artystycznym pałac ślubny, gdzie w ruinie, ptak-artysta zapomina o swoich talentach, poważnie już zaczął patrzy na świat i wspólnie ze swoją towarzyszką wychowuje w gnieździe swoje dzieci.

Wybiera najpierw odpowiednie miejsce, zazwyczaj u stóp pnia niedźwiedzi drzewa, naokoło którego rosną się równe tereny. Znosi na to miejsce wielką ilość mchu, który ugniat własnym ciałem i robi z niego coś w rodzaju wygodnego tapczana. Na brzegach tego tapczana zaczyna teraz wznosić ściany. Używa w tym celu pierścionki pewnej jłany, które tem się odznaczają, że nie schną i pozostają zielone, a nawet żyją długi czas po zerwaniu. Te pierścionki w miarę budowy zwołują się ku górze, tak, że powstaje z tego sokołowy domek wysokości 50 cm. i o średnicy 1 metra u podstawy. Są to rozmiary znacznie większe, niż potrzeba dla tego małego ptaka. Prawdnie w docznie, żeby domek jego zaoponował towarzyszyce i w tym celu zresztą będzie wysłał teraz całą swoją pomysłowość dla jego upiększenia.

Zrobiwszy jeszcze otwór wejściowy, ptak przystępuje z kolei do bidekorowania ścian sędziby. Poszukuje błyskotek i świecidełek, znosi kolorowe kamyczki, pióra papug, muszki i różne inne drobne przedmioty. Jeśli w okolicy znajdują się ludzie, wybiera się w ich stronę i zbiera guziki, kawałki materii, w które to wszystko, co blyszczy i odzina

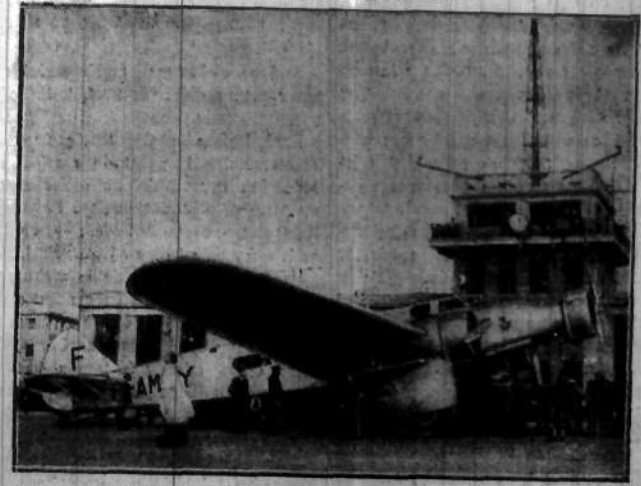
Zrobiwszy jeszcze otwór wejściowy, ptak przystępuje z kolei do bidekorowania ścian sędziby. Poszukuje błyskotek i świecidełek, znosi kolorowe kamyczki, pióra papug, muszki i różne inne drobne przedmioty. Jeśli w okolicy znajdują się ludzie, wybiera się w ich stronę i zbiera guziki, kawałki materii, w które to wszystko, co blyszczy i odzina

Kaplica w pniu dębu istnieje od 1696 r.

Jedną z najbardziej oryginalnych kaplic ku czci Matki Bożej znajduje się we francuskiej diecezji Rouen. Zbudowano ją w wydrążonym pniu tysiącletniego dębu rosnącego we wsi Allouville, w roku 1696, w okresie rządów króla Ludwika XIV. Mimo wypróchniałego pnia dęb co roku pokrywa się świeżą zielenią. W roku 1696 miejscowy proboszcz po-

wziął myśl przekształcenia korony i wnętrza drzewa na kaplicę. Pien ma 15 metrów obwodu. W korze drzewa wyciosano małe schodki, które biegną dokoła kapliczki. W czasie rewolucji dąb miał być ścięty, ale nauczyciel miejscowy wpadł na pomysł by powiesić na drzewie tablicę z napisem „Świątynia rozumu” — i drzewo zostało uratowane.

Nowy samolot pasażerski



Na linii lotniczej Paryż — Londyn rozpoczął regularne loty oibrzymi samolot pasażerski „Smaragd”, przebywający drogę w rekordowym czasie w ciągu 1 god zby.

Pielęgnacja urody

Charakterystyka naszego wieku jest jaknajdalej idący wysiłek sił fizycznych i duchowych celem zdobycia od powiednioego stanowiska w społeczeństwie oraz przywiązanie do tego egzystencji.

To ciągle napięcie i walka pociąga za sobą stale zużywanie się maszyny naszego organizmu.

Potrzeba więc to znaleźć wyrównanie przez ciągłą odbudowę organizmu.

W tym celu ludzie nowoczesni pielęgnują swe ciała przez używanie sportów i racjonalnych zabiegów kosmetycznych.

Kosmetyka lekarska staje się pojęciem powszechnym, gdyż dziś kobiety rozumiały jaką rolę przy uzyskaniu i spełnieniu pracy zawodowej odgrywa również i wygląd zewnętrzny. Dlatego też obecnie celem wszystkich kobiet współczesnych, bez różnicy wieku, stało się dążenie do uzyskania miłego estetycznego wyglądu.

Drugi prowadzący do tego są różno rodne, lecz niestety niejednokrotnie obrane fałszywie i błędnie prowadzi na manowce. Gdyby kobiety wiedziały jak bardzo sobie szkodzą przez nieodpowiedni wybór środków i zabiegów kosmetycznych stałyby się bardziej ostrożne i krytyczne.

Musimy pamiętać, że skóra stanowi organizm jedną całość i jako taka stała się organem wydzielniczym, regulującym temperaturę, organem do tyku, przewodzi ciepło i zimno, chroni ciało od urazów zewnętrznych przez grubą podściółkę tłuszczową.

Przez swoją czynność wydzielniczą skóry w kierunku nadmiaru wydzieliny toju, lub jej braku, zazwyczaj będzie choroba wewnętrzna, którą potrzeba skrupulatnie leczyć.

Bywają jednak wypadki, gdzie organizm, nie wykazuje cierpienia wewnętrznego, wówczas należy zastosować leczenie miejscowe odpowiednimi środkami kosmetycznymi, przy skórze suchej natłuszczając ją, przy skórze zaś tłustej wysuszając.

Jednym z najważniejszych czynników przy pielęgnacji skóry jest zastosowanie masażu, co powoduje lepsze odżywienie mięśni oraz pobudzenie krążenia naczyń limfatycznych i krwionośnych.

Masaż różnorodny mechaniczny, elektryczny i reżny. W najnowszych czasach masaż elektryczny został zupełnie zarzucony, gdyż wyniki jego okazały się niezadowalniające.

Najbardziej skutecznym jest masaż reżny, gdyż daje możliwość wykonania ruchów bardzo subtelnych. Niestety masaż reżny należy stosować indywidualnie, co nie jest łatwym, gdyż wymaga znajomości fachowej sztuki kosmetycznej.

W ostatnich latach została metoda masażu znacznie uproszczona przez wprowadzenie do zabiegów pompek, klepadek, żelazek.

Tęgi rodzaj masażu nie wymaga specjalnej umiejętności, jest dostępny szerokim masom, stosowany systematycznie daje bardzo dobre rezultaty.

Przy racjonalnym masażu skóra staje się napięta, gładka, tkanki jedwabne, cera odświeża się i odmładza.

To też należy nie czekać na pojawienie się zmarszczek i innych defektów, lecz nie zwlekając, w celu zapobiegawczym, stosować masaż i zabiegi systematycznie i wytrwale.

Dr. J. Switalska.

Na dożywotnie zesłanie



Rokrocznie na jesieni wysyłany jest z Francji na słynne ciężkie roboty do Cayenne w Gujanie transport przestępców skazanych na bezterminowe więzienie. Na zdjęciu oddział skazańców w porcie St. Martin de Re przed wyjazdem z Francji.

A w Ameryce... Wrażenia wybitnego pisarza

Z Ameryki wrócił do Paryża po dłuższej podróży wybitny powieściopisarz i publicysta Luc Durtain. Wrażenia swe w rozmowie z dziennikarzem z „Paris - Midi” ujął w krótkie, nieledwie telegraficzne zdania, znakomicie charakteryzujące obecną sytuację za oceanem. Oto niektóre z tych jego opinii:

Kobiety amerykańskie zmieniły się ogromnie. Coraz częściej spotyka się wśród nich typ energicznej „businesswoman”. Stało się to skutkiem konieczności, gdyż mężowie ich przeważnie napróżno szukają posady.

W samym Los Angeles pół miliona ludzi korzysta z zasiłków dla bezrobotnych.

Amerykanie przestali budować drapacze chmur. Nawet kilka z tych gmachów zburzono, nie mogąc płacić podatków od tyłu pieter.

Natomiast panuje nowa manja: urządzenie „tarasów piwnych”, kawiarni na wolnym powietrzu, gdzie podają kuźle piwa.

W San Francisco rozpoczęto budowę dwu mostów olbrzymów. Mniejszy będzie miał półtora kilometra, większy 6 kilometrów długości.

Wystawa w Chicago z punktu widzenia

Autobusy ze stali kursują w Anglii

Zarząd miejski Manchesteru zamówił 30 autobusów ze stali dla obsługiwanego linii podmiejskich. Pierwsze próby poczynione z pojazdami nowego typu dały nadspodziewane

Göring znikł!

Podobno jest w sanatorium

Od jakiegoś czasu w prasie niemieckiej znikły wszelkie wiadomości o premierze pruskim p. Göring.

Jedną z gazet wiedeńskich wyjaśnia, że p. Göring wpadł ponownie w paroksyzm morfinomanii i został ulokowany w jednym z sanatoriów.

Anarchia w republice Kuby



Wspaniały hotel „National” w Hawanie, w którym rewolucjonści kubańscy dokonali rzezi 500 oficerów. Na prawo t.zw. „mały Napoleon Kuby”, sierżant Batista, przywódca krwawej rewolucji.

Kradzież na zamówienie

Każdy samochód do nabycia

Kto chce kupić samochód, orientuje się zwykle w markach samochodowych i zastanawia się nad różnymi fabrykami. Własna maszyna jest marzeniem długich, bezsennych nocy, aż pewnego dnia następuje szczęśliwy moment, w którym nowy automobilista zapuszcza się do klubu i zaczyna własnoręcznie prowadzić swoją limuzynę! Nie każdego stać na to w dzisiejszych krytycznych czasach, ale kogo stać, ten dozna podobnych przeżyć.

Spostrzeżenia w tym zakresie były podstawą pewnego przedsiębiorstwa, opartego na złodziejstwie, w Buenos Aires, w pięknej Ameryce południowej. Ponieważ większy zapas kradzionych wozów jest niezmiernie uciążliwy z powodu zajmowania dużej przestrzeni składu czy garażu, kradziono tam tylko na zamówienie. Oczywiście — twarzystwo z ograniczoną odpowiedzialnością posiadało wszelkie pozory poważnej firmy i na wszelkie wypadki parę samochodów na wystawie. Klientów, życzącemu sobie na serio samochód, dostarczono po podaniu przez niego dokładnego wzoru.

I oto pewnego dnia zjawił się w firmie klient z zamarem nabycia auta, według ściśle określonego wyglądu, Firma z całą gotowością wyraziła swą zgodę, obiecując szybko wykonać zamówienie. Już następnego dnia zawiadomiono klienta, że limuzyna stoi w składzie, gotowa do odbioru. Klient przybył na miejsce i ze zdumieniem spostrzegł, iż jest to najdokładniej — do najdrobniejszych szczegółów — samochód, jakiego sobie życzył. Był wprawdzie nieco używany, ale w doskonałym stanie. Klient pragnął mieć możliwość własnemu takiemu samemu auto, jakie posiadał jego brat. Skąd firma o tem wiedziała? — Święcie, pomyślał Oto samochód, jakiego szukał! Proszę bardzo, niech panowie każą napędzić zbiorniki i przygotować wóz do jazdy. Za kwadrans jestem zpowrotem!

Klient wyszedł i po upływie kwadransa wrócił, ale... z policją. Samochód bowiem, który zamierzano mu sprzedać, skradziono właśnie pójazdem nocy jego brata.

Oszukańcza firma posiadała kartotekę, rejestrującą wszystkie samochody, w Buenos Aires i na zamówienie kradła każde auto.

Masowa przeprowadzka 250.000 mieszkańców Londynu

Zarząd hrabstwa Londynu (wielkiego Londynu) przystępuje do wykonania olbrzymiego planu opróżnienia zaniedbanych, brudnych dzielnic Londynu. t. zw. Slums. Zgórą 250.000 mieszkańców ulegnie

przeniesieniu z antysanitarnych dzielnic do nowych bloków mieszkalnych, wybudowanych według wskazań nowożytnego urbanistyki i higieny. Koszty wykonania tego planu sięgają ogromnej sumy 35.000.000 funtów.

Wystawa myszy

we wszystkich... kolorach tęczy

W St. Albans, w Anglii, odbyła się wystawa myszy, która cieszyła się dużym powodzeniem. Zgromadzono prócz najpospolitszych gatunków, myszy białe, lilowe, niebieskie, czerwone, złote, srebrne i in.

Za najobszerniejsze typy przyznano nadzwyczajne nagrody, łącznej wartości 5.000 funtów szterlingów.

Najniebezpieczniejsza kobieta Londynu

„Królowa czterdziestu złodziei”

Londyn został ostatnio wstrząśnięty nowymi zbrodniami.

To olbrzymie miasto kryje w sobie cały wielki świat przestępców, znakomicie zorganizowanych.

Dziennik londyński „Daily Express”, chcąc dać swym czytelnikom przekrój tego ciekawego i urokliwego przed oczyma zwykłych śmiertelników świata, wydelegował jednego ze swych dzielnych współpracowników, który dotarł na dno Londynu i wrażenia swe opisał w gazecie.

Elephant Castle to dzielnica Londynu, o której niegdyś powiedziano, że stanowi ona jakgdyby „kieszonkowe wydanie” całego miasta. Obecnie, ze względu na to, że tutaj osiedlił się przestępczy londyński, możnaby ją nazwać „kieszonkowym wydaniem świata podziemi londyńskiego”.

Tutaj ma swą siedzibę organizacja złodziejska, skupiająca wszelkiego rodzaju rzeźmieszków, włamywaczy, złodziei kieszonkowych, Rzecz zdumiewająca, ale na czele tej organizacji stoi kobieta. Ta kobieta, która policja nazywa „najniebezpieczniejszą kobietą Londynu” otrzymuje codziennie liczne raporty, dotyczące się wszelkich obiektów, godnych spiondrwania. Mając jednocześnie w swej ewidencji wszystkich wybitnych złodziei, kieruje właściwych ludzi na właściwą robotę. Policja wie doskonale o tem, że żadna „robota” nie odbywa się bez planu tej kobiety.

Doświadczeni złodzieje sprawdzają do niej co pewien czas młodych kandydatów do fachu złodziejskiego. Są to wyławiani przez nich w szynkach, lub na ulicach bezrobotni i bezdomni chłopcy, niemający już, jak się im wydaje, nic do stracenia i przez to dający posłuch

namowom rzeźmieszków. Kierowniczka bandy kieruje takich nowicjuszków do domów starych, cwanych złodziei, którzy uczą ich fachu.

W owej dzielnicy jest pewna kawiarnia, w której schodzą się ci „terminatorzy” i ćwiczą się na przegodnych nieuprzedzonych gościach.

Taki złodziej „w terminie” musi spełniać szereg czynności, zanim wypuszcza go na właściwą „robotę”. Niekiedy używają go do wypróbowywania, czy jakiś dom jest już całkiem upsony i czy można rozpocząć włamanie; niekiedy każą mu odnosić ukradzione przedmioty do paserów; niekiedy służą do rozbicia popołobu, mającego odwrócić uwagę policji.

Policja londyńska, słynny Scotland Yard, zna wiele z tych złodziejskich tajemnic, ale nie jest w stanie zlikwidować tego świata, który rozporządza doprawdy wielkimi siłami i pracowicie ułożoną organizacją.

Przez lunetę Galileusza promień księżyca zapalił światła w Chicago

Na wystawie światowej w Chicago urządzony został wczoraj „dzień Marcowego”, celem uczczenia zasług wybitnego uczonego.

Uroczystości zapoczątkowane zostały zapaleniem światła na wystawie za pośrednictwem fal radiowych.

W obserwatorium florentyńskim w Arcetri, gdzie Galileusz, będąc już ślepy, spędził ostatnie dni swego życia, uchwycone zostały przez starożytną lunetę uczonego promienie księżyca i skierowane na komórkę fotoelektryczną, która włączyła prąd do kabla, prowadzącego do Rzymu.

Tu przez działanie promieni księżykowych uruchomiona została krótkofalowa radiostacja nadawcza, która z kolei włączyła prąd w oświetleniu ścieżki wystawy chińskiej.

W trzy minuty później nadeszła z Chicago wiadomość, że eksperyment zapalenia światła na wystawie przez promienie księżyca udał się w zupełności.

Temida angielska przed zabiegiem odmładzającym

Ciełka, zarządzała machina angielskiego prawodawstwa ulegnie gruntownemu remontowi. Praca nad tem przy padła w udziale zjazdowi prawników w Oxfordzie, mającemu w pierwszym rzędzie rozpatrzyć przestarzałe prawo małżeńskie.

Według procedury Albionu, choroba umysłowa małżonka nie daje prawa do rozwodu. Potworna ta anomalia skłania do grobowej deski normalnych z wiarą, czyniąc życie piekłem. To samo zresztą z innymi anomaliami natury ludzkiej, stanowiącymi w kulturalnych państwach punkty do rozwoju — z okrzepnięciem i przestępczością.

W jednym jedynym wypadku siedzia angielski „rozwiązuje na ziemi to, co było związane w niebie”; w wypadku zdrady. I to daje pole do licznych nadużyć i inscenizacji.

Członkowie zjazdu opowiedzieli się za równouprawnieniem obojga małżonków w sprawach majątkowych. Bijąca w oczy niesprawiedliwość, przy dłuższej swobodzie niewiast, jest pełną odpowiedzialnością małżonka za długi polowy — bez wzajemności. Z drugiej strony, utalentowana adwokatka londyńska, występująca na trybunie pod panieńskim nazwiskiem miss Morrison, wygłosiła imieniem słabszej płci expose, w którym dobitnie zaznaczyła, że małżonki nie uchylają się od odpowiedzialności materialnej za swe czyny, co więcej, pragną włączyć na swe barki połowę utrzymania rodziny, ale — za cenę udziału w majątku dorobkowym.

Współczesny apostoł w płaszczu nieprzemakalnym i kaloszach

W dawnych, bardzo dawnych czasach, kiedy nie znano dogodnych dróg i środków lokomocji, biskup wybierał się na obiad diecezji, jak za morze, z orszakami i taborem. Kroczył na czele pochodu, lub jechał kołno w pontyfikalnych szatach, w infule, z pastorałem w słuchając próśb owieczek, karząc i nagradzając.

Takim biskupem, w czasie pary i elektryczności jest tradycyjny św. Mikolaj i arcybiskup diecezji Hampshire, dr. Cyril Garbett, który upodobał sobie odwiedzanie parafian sposobem średniowiecznym.

Właśnie obiedza południowa część hrabstwa Hampshire, a czyni to tak

Jak wspomnieliśmy powyżej. Ciągłe „rzmieniny dyszlem” od wsi do wsi, od miasta do miasta w towarzystwie dwu wikarych, pieszo, aby bliższą poznać życie diecezji. Nazywają go „wedrownym biskupem”, a przyjmują, jak świętego apostoła, bo ów duszpasterz umiemy przemawiać do maluczkich i poruszać ich sumienia.

Kazania odbywają się na każdym postoju i biskup nie potrzebuje do tego kazalnicy, gdyż każdy przydrożny kamień, plac przed kościołem, rynek są mu ambona.

Kiedy pada deszcz, nowoczesny apostoł nakłada gumowy płaszcz, kalosze i rażno maszeruje dalej.

Człowiek bez płuca Sensacja świata lekarskiego

Z szpitala w Baltimore wyszła, jako zupełnie uzdrowiona, 3-letnia dziewczynka, Dorota Yost, na której dr. William Reinhoff dokonał zabiegu operacyjnego, jakiego nie zna historia medycyny.

Ponieważ pacjentka cierpiała na nowotwór w lewym płucu i nie było innego sposobu ratunku, lekarz wyjął z chorego całe płuco.

Małenka Dorota jest obecnie przedmiotem podziwu całego świata lekarskiego, który obserwować będzie rozwój dziecka, pozbawionego żywotnego, jak się dotychczas zdawało, organu życiowego.

Chirurg, który dokonał operacji twierdzi, że pacjentka jego żyje i rozwijać się będzie normalnie.

Czy słowo „tata” oznacza ojciec?

Główna studja nad rozwojem umysłowym dzieci

Wyobraźcie sobie, że ten brzdąc śledzi już na mnie „tata”!

Tak chwali się każdy bez wyjątku ojciec, gdy z dzieciecich ustek padnie po raz pierwszy ów dźwięk anykiflowany.

Nic dziwnego, że topnieje serce ojcowskie, gdy dwiema sylabami, powracanymi napoly beznamiętnie, i w płaczu i w zabawie, mały obywatel wkupuje się „do rodziny, z głupiego niemowlęcia staje się „synem” lub „córka”.

Gdyby jednak wiedział dumny rodzic, co myśla o instynkcie miłości dzieciecej do oca angielscy pedagogowie! Nie negują go, bynajmniej, tylko twierdzą na zasadzie najnowszych badań, że czarowne słowo „tata” nie jest niczem innym, jak pierwszym światłom stwierdzeniem własnej egzystencji, czemś, co w wolnym przekładzie winoby brzmieć: „sum, ergo cogito” („jestem, więc myślę” — parafraza słynnego powiedzenia Kartezjusza).

Profesor uniwersytetu birminghamskiego, E. W. Valentine, spędzając wśród swych dzieci po dwie godziny dziennie, obfity pion swych obserwacji zbliżył ostatnio słuchaczom Brytyjskiego towarzystwa pedagogicznego w Leicester, gdzie stwierdził, że nie zdarzyło mu się ani razu stwierdzić woła-

nia „tata” — w zastosowaniu do swej osoby. Był to zwykły okrzyk radości na myśl o kraszkach, jak „tata” zainscenizuje, huśtając malców na kolankach. Przeniesione na kolana matki, dzieci również wołały „tata” i powtarzały to przy każdej przyjemnej atrakcji.

Według wykresu prof. Valentine, mowa ludzka rozpoczyna się od chrząkania i pomruku — oznak zadowolenia i niezadowolenia. Pomruk następuje przy myciu, przebieraniu, chrząkanie — po obfitej porcji mleka. Stopniowo dziećmi się różniczkują, naśladują głosy zwierzęce, aż wreszcie dochodzą do słowa „tata”.

Jeszcze ciekawszą teorię podał na ten samem posiedzeniu prof. A. F. Duffon.

Prof. Duffon obala teorię, że najzdrowsze dzieci pochodzą z młodych rodziców. Przeciwnie, im ojciec starszy, tem dziecko doskonalsze fizycznie i umysłowo, czego dowodem — wybitne kariery dzieci ojców leciwych. Uczony zadał sobie trud zbadań wieku rodziców sławnych ludzi i wysnuwa sąd teoretyczny, że z dzieci 45-latków wyrasta o 50 procent więcej ludzi znakomitych niż z ojców między 30-tym a 40-tym rokiem życia. Stosunek ten wzrasta w stosunku 10:1 w wypadku ojców 60-letnich, a 50:1 w wypadku 70-latków.

Potwierdzeniem tego są losy wielu mężów stanu, członków parlamentów, profesorów uniwersytetu i wybitnych działaczy społecznych.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Obłęd paniki w synagodze bukareszteńskiej spowodował dziesiątki ofiar

Depesze doniosły już o okropnej katastrofie, jaka miała miejsce w synagodze w Bukareszcie w wigilijne sadnego dnia; katastrofie, która pociągnęła za sobą 10 zabitych i przeszło 50 rannych, przeważnie kobiet.

Gazety rumuńskie donoszą o szczegółach tej strasznej katastrofy, prowadzącej, jak wiele zła może sprawić bezmyślne rozpętanie paniki.

Miejscem nieszczęsnej katastrofy była synagoga Poradiu, mieszcząca się w starym oddawna niezamieszkanym gmachu.

W przededniu święta, w synagodze zaprowadzono elektryczne oświetlenie. Wieczorem w wigilijne sadnego dnia, gdy w przepięknej świątyni było przeszło 400 osób i rozpoczęło się już nabożeństwo, cześć lampek przy ołtarzu zaczęła migotać i zgasła. Było to niewielkie uszkodzenie bezpiecznika. Obecny w synagodze elektrycznik, który robił instalacje, szybko zamienił bezpiecznik na nowy i wszystko było nanowo w porządku.

Nieszczęście chciało, że elektrycznik jednocześnie włączył wentylator elektryczny, chcąc ochłodzić trochę powietrze w synagodze. W momencie, gdy włączal on wentylator, zapaliły się przy kontakcie iskierki, zresztą niewinne.

Widok tych iskerek wystarczył do wywołania paniki.

Wybiegła ona na balkon przez Ulicę Paryża w... Chicago

Prawdziwa Sódoma i Gomora

Wieksha część finansowego powodzenia zawdzięcza wystawa w Chicago „Sto lat postępu” bynajmniej nie wspaniałym halom maszyn i pokazom wszystkiego, co w ciągu wieku zdziałał postępek ludzki. Nie całkiem czemuś innemu! Całkiem coś innego przynosi dochody.

Ta dochodowa impreza jest urządzona na wystawie Paryż w miasteczku, a ściślej mówiąc, „owe ulice Paryża” to Montmartre, zrobiony z tektury, papier mache i innych tym podobnych trwałych materiałów.

Ceny rozrywek w tym grodzie są ogromnie niskie. I im tańsze rozrywki, tym więcej znajduje amatorów i tym więcej przynoszą w sumie pieniędzy.

Największym powodzeniem cieszą się tak zwane do amerykańsku „Peep shows”.

Rozrywka polega na tym, że za sumę 25 centów można zobaczyć w otworze w nianocie i zobaczyć... prawdziwa Sódome i Gomorre „prawdziwe zepsucie paryskie”.

Począwszy Yankes, bynajmniej nie czuje się rozczarowany, gdy zaintrygowany do tej ocalałej dziurki, zobaczy tam naga panienkę, skaczącą z łóżka do basenu z wodą, a gdzieś indziej znowu inne dwie nagi panienki, odbijające się w luznych, zniekształcających je licznkach.

Nie jest rozczarowany. Przeciwnie. Po powrocie do swego prowincjonalnego miasteczka, czy na fermie, będzie opowiadał długo o „ulicach Paryża”, którymi się przechadzał, kosztując przesylnych zabaw.

Co wróżą gwiazdy na dzień 8 października? Nadaje się do odwiedzania osób starszych

Dzień dzisiejszy przynosi pomyślną passę już od najwcześniejszych godzin rannych, obiecując powodzenie we współdziałaniu z innymi i w zatwierdzeniu spraw finansowych. Jest to odpowiednia pora do wyruszenia w podróż, do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności.

Ranek dzisiejszy nadaje się do wszelkich nowych poczynan, zarówno jak i stosunków z przelozonymi i osobami wyżej stojącymi.

W południe między godz. 12-tą a 13-tą zaznaczy się dodatnie działanie wpływów ustalających i harmonizujących, co będzie się przejawiać jako skłócenie, takt, powaga, wzmocnienie świadomości moralnej, dążenie do porządkowania i zgody oraz sumiennego wykonania przyjętych na siebie obowiązków.

Jest to odpowiednia pora do układania projektów na przyszłość, zwłaszcza dotyczących ziemi lub nieruchomości, do odwiedzania osób starszych i starania się o ich poparcie lub pomoc, do współdziałania z innymi i do poważnej pracy myślowej.

Zwiazki dziś rano zawarte — będą szczęśliwie i trwałe.

Trzeba jednak dodać, że kolo godz. 15-ej możemy już przeżywać jakies nieoczekiwane niepokoję, możliwość strat niespodziewanych lub też nieporozumień, zwłaszcza z obcymi.

Natomiast między godz. 15-tą a 16-ą mogą nas spotkać jakies zawody, rozczarowania, niemile niespodzianki lub też możemy się wówczas zetknąć z ludźmi podstępnyimi, którzy zapragną wykorzystać naszą łatwowierność.

Obietnice wówczas dokonane — nie zostaną dotrzymane, a nasze dobre intencje będą źle zrozumiane. To też lepiej unikać wtedy wszystkiego co niejasne lub chaotyczne.

Później sytuacja wyopodźzi się stopniowo a wieczór, zwłaszcza w godzinach późniejszych — obcuje dobra passę, która może się przejawiać w powodzeniu towarzyskiem — zwłaszcza z osobami wyżej stojącymi.

Dzieńka dziś urodzone — ruchliwe, wesoło i sympatycznie, sympatyczne, bystre, prawe — będzie interesować się wielkimi interesami finansowymi, w której to dziedzinie osiągnie powodzenie. Będzie ogólnie szanowane.

Tymczasem, duchowny nie przyrywał nabożeństwa, sądząc, że w ten sposób nareszcie, przerwie panikę.

Mężczyźni, widząc, co się dzieje na górze, rzucili się na pomoc swym żonom i matkom. Ale, gdy dostali się na schody, zderzyli się z masą kobiet, pędzących z góry zbitą popłatana gromadą.

Gdy popłoch ustał, na schodach leżały dziesiątki skrwawionych i przyduszonych ciał.

Dziesięć kobiet znalazło śmierć na miejscu, około 50 jest ciężko rannych.

A wszystko to bez żadnego powodu.

Zajrzyjmy do niemieckich garnków

Obiad z jednego dania -- Różnorodność menu --

Nawet dla cudzoziemców... -- Pusłki w res aurac ach --

Berlińskie niewolnice -- Obiad Kronprinza i Hindenburga

Niemiecka prasa podaje codziennie szczegółowe sprawozdania z pierwszej niedzieli „Jednodaniowej”, to jest dnia, kiedy na rozkaz Hitlera wszystkie garnki niemieckie gotowały obiad z jednego tylko dania. We wszystkich jadłodajniach Niemiec podawano stołownikom obiad z jednego dania za cenę normalnego obiadu, a różnicę ceny przeznaczono na fundusz zimowej pomocy dla bezrobotnych.

Cóż dawano w restauracjach na owo jedno danie? Była to przeważnie potrawa, złożona z mieszaniny kapusty, ryżu i gotowanego mięsa.

Restauracje berlińskie, podzielone na trzy kategorie, podawały to samo danie, różnica była tylko w cenie. W wykintniejszych lokalach starano się osłodzić gościom te przykroci przez ubieranie stołów kwiatami nadawanie różnych nazw tym samym potrawom i t. p.

Nawet, w międzynarodowych wagonach restauracyjnych, przechodzących w niedzielę przez terytorium niemieckie podawano tylko jedno danie na obiad. Było to do wyboru: baranina z pomidorami, makaron z szynką, lub ryż z cynamonem. Cudzoziemcom, którzy prosili o dodatkową potrawę, wręcz odmawiano.

Naogół, restauracje berlińskie były tego dnia niemal puste: Niemcy, mimo wielkiego patriotyzmu, nie byli skorzy do płacenia słonych cen za groszowe jedzenie.

Zato w piwiarniach i ubogich knajpach pełno było ludzi. Tu, menu nie potrzebowało się tego dnia tak dalece przekształcać. Podawano prosto, ten sam talerz grochówki z kiełbasą, co zawsze.

Jedną z rosyjskich restauracji na Kurfürstendamm ofiarowała gościom swym do wyboru dziesięć jednodaniowych obiadów.

Nakaz trwał zresztą tylko do 5-ej po południu. Po tej godzinie można było jeść, ile wiało.

A po domach berlińskich? Posłuszne niewolniczo gospodynie niemieckie, nie ośmieliły się ugotować więcej, niż jedno danie swym panom i władcom. Przyrzadziły ta nie obiadki. Czy, jednak, zaośczone pieniądze wpłaca do komite tu bezrobotnych, niewiadomo.

W pałacu kronprinza w Poczdamie, dla niego, jego rodziny oraz 15-tu osób służby podano na niedzielny obiad baraninę z grochem i to wszystko.

Tak samo dostąpił prezydent Hindenburg i jego rodzina.

Jak żyją Amerykanki?

Mąż, dom, klub

Niezależność kobiet w Ameryce jest tak wielka i tak ugruntowana, że prowadzenie gospodarstwa i wszelkie prace domowo-kuchenne nie są tam uważane za obowiązki żony. Jest to dobra wola kobiety, jeżeli chce tę pracę wykonywać dodatkowo do jej innego zawodu.

Mąż potrafi ocenić taką dobrą wolę i być żonę za to wdzięczny.

Nie tylko wdzięczny: istnieje wiele gospodarstw, gdzie mąż wyznacza żonie stałą pensję za zajmowanie się domem i kuchnią.

Nie należy zapominać o tem, że służącą jest w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w wielkich miastach, zbyt wiele, na który niewiele osób może sobie pozwolić. Pensa oraz utrzymanie służącej wypadają drożej, niż utrzymanie samochodu.

Mimo to, a może właśnie dlatego, pan domu w Ameryce ma ogromnie ułatwione zadanie. Wszystko w tem amerykańskim gospodarstwie jest uproszczone za pomocą maszyn. Żaden mąż nie pozbawi żony tych nowoczesnych urządzeń, które wypełniają mieszkania od kuchni do łazienki. Wszystkie te przedmioty kupuje się, zresztą, na raty i spłaca w miarę możliwości, niekiedy w ciągu wielu lat.

A więc, wszędzie jest niezbędny „frigidair” — lodownia elektryczna, odkurzacz, przyrząd do zmywania naczyń, funkcjonujący za włączeniem kontaktu elektrycznego, pralka elektryczna, mechaniczne żelazko do prasowania, elektryczne maszyny do obrabiania kartofli i czyszczenia jarzyn. Wszystko to zamienia kuchnię w jakieś laboratorium, gdzie praca odbywa się za pomocą maszyn z minimalnym wysiłkiem ludzkim.

Wystarczy nacisnąć szereg guzików, włączyć szereg kontaktów a obiad gotów.

No, dobrze, ale jedna z najprzykrzejszych części gospodarstwa domowego: zakupy w mieście, dzwiganie ciężkiego koszyka, targowanie się o ceny i zmora niedoświadczonych gospodyni, wybieranie produktów tak, by nie zostać oszukanym na gatunku czy wadze?

I tego kłopotu nie mają amerykańskie gospodynie. Przedewszystkiem każda przeciętnie zamożna pani domu ma własny samochód, którym jedzie „do miasta”. Owtarg amerykański wygląda całkiem inaczej, niż to, do czego przyzwyczajali nas targi w miastach Europy. Jest to szereg położonych obok siebie sklepów, gdzie leżą przygotowane paczki półkowe i jednokilowe najrozmaitszych produktów, opatrzone cenami. Niema mowy o wybieraniu, czy ważeniu: każda paczka jest jednakowa. Przy wej-

ściu na targ wręczają gospodyni wielki koszyk, gospodyni obchodzi sklepy z tym koszem i wrzuca wszystko czego jej trzeba. Gdy skończyła, kieruje się do wyjścia, wspólnie dla wszystkich sklepów kolowrotu. Tutaj odbierają jej paczki, liczą należność i wszystko pakują pięknie w jedną paczkę. Zakupy skożone.

Jest to czynność tak łatwa, że często spełnia ją pan domu, powracając z zajęcia.

NIEMIECKIE NA MIEŚCIE

Niema, prawie, domu w New Yorku, gdzie pan domu wracałby na drugie śniadanie (lunch). Posiłek ten zjada się niemal na stojąco w małych tanich restauracjach dzielnicowych w pobliżu miejsca pracy.

Przez ten czas żona, zajmująca się w domu kuchnią, ma czas przygotować posiłek wieczorny i o ile pozostaje jej jeszcze trochę wolnego czasu, poświęcić go dla samej siebie.

W KLUBIE KOBIECYM

Czas ten spędza w swoim klubie. Taki klub kobiet amerykańskich ma specjalny charakter, jest to jak gdyby wielki, zbyt kownie urządzone wspólny dom kobiet. Tu, otrzymują pocztę, której nie chcą z jakichś względów dostawać w domu. Tu poprawiają sobie włosy i „twarz” w pięknie urządzonej i wyposażonej we wszelkie kosmetyki, toalecie, tu jadają drugie śniadania a w razie nieobecności męża w mieście i obiady, tu mają swoją pływalnię, sale gimnastyczne, czytelnię, zaopatrzoną w najnowsze książki i czasopisma, salony muzyczny, kino.

UCIECZKA OD TROSK DOMOWYCH

Gdy kobieta amerykańska chce uciec od kłopotów domowych, od nieustannych dzwoneków telefonicznych, od zaproszeń i przymusu zapraszania gości, od krzyku dzieci, ucieka do klubu.

Tu, ma wszelkie wyгоды domu bez jego obowiązków. Tu ma prawo nawet przyjmować swoich gości i gdy cisnota jej mieszkania prywatnego nie pozwala na większe przyjęcia, urzadza tu obiady prośsone, czy wieczory taneczne. Dla kobiet samotnych, niemają-

Protest. Przecież to obecnie rzecz tak zwykła jak spisanie ruchomości przez komornika.

A jednak są jeszcze ludzie, którzy się protestem przejmują i robią bliżnim piekło z tak blagiego powodu.

Odzież indziej leżą weksle na parę yślecy i jest dobrze, tu o jeden marny akceptik taka awantura. Widocznie są weksle szczęśliwe i pechowe.

Ten należał do tych ostatnich bo prosił sobie wyobaczyć.

Pan Salomon Królik otrzymał kartkę od reagenta, że należy do godziny 2-ej popołudniu wpłacić należność za weksel, gdyż w razie przeciwnym itd., itd.

Pan Salomon odczytał dwa razy treść zawiadomienia, poczem mrknął do siebie.

— Ani do drugiej, ani do trzeciej. Za dwa tygodnie tyż nie, z powodu się nie targuje.

Poczem zwinął kartkę w trąbkę, uczynił z niej coś w rodzaju wykałaczki i dębając w lewem uchu, oddał się rozmyślaniom na tematy pogrążkowe.

Wyrwał go z tego ponurego nastroju ostry dzwonek telefonu.

— Panie Królik tu ja mówię pan Szpigelman, poznajesz pan m?

— Nie, nie poznaje. A jak nawet poznaje, to co pan będzie z tego miał?

— Pan nie wykupales w terminie weksłu z żyrem Lipszycy.

— Niemożliwość. A nawet jeżeli tak jest, no to co?

— To, że mam nadzieję, że mu pan wykupisz od reagenta.

— Nie wiem. Może tak, może nie, ale przypuszczam, że wątpię żeby wykupił.

— Lipszycy panu zrobił za to śmierd. Ja już dzwonię do niego i żadam moje pieniądze. Nie płaci wystawca, musi płacić żyrant.

— Masz pan rację. Dzwoni pan do tobuza, niech nie żyruje w tych czasach niepewne weksle.

W dziesięć minut później telefon odzywa się znowu.

— Pan Królik?

— Podobno.

— Lipszycy, policzkuje się z panem a powodu weksel 200 złotych.

— Nie szkodzi, co jeszcze chciała pan powiedzieć. Mam czas do sklepu nikt nie wchodzi.

— To są wykrętasy panie Ka.

Wogóle tak się pan prowadzasz, że wstydu pan robisz wszystkim Królikom. Złóż pan podanie w celu zmiany nazwisko na Świnia.

— Dowiedzenia się z panem w sądzie. Tam u mnie za te świnie z kryminała nie wyjdiesz całe życie. Szkoda mnie pańskich dzieci, ale dobrze im tak, poco bandyte na taunia mają.

— Powiedzmy, że w pogroźkach p. Królika była pewna przesada. Nie należy się spodziewać, aby sąd grodził przed którymś da sprawa znajdzie się niewabem da więcej jak...

— Ale nie wpływamy na wyrok!

Warszawsk'e migawki sądowe

Rozmówki przez telefon

Nie wykręcać się od placenia

Protest. Przecież to obecnie rzecz tak zwykła jak spisanie ruchomości przez komornika.

A jednak są jeszcze ludzie, którzy się protestem przejmują i robią bliżnim piekło z tak blagiego powodu.

Odzież indziej leżą weksle na parę yślecy i jest dobrze, tu o jeden marny akceptik taka awantura. Widocznie są weksle szczęśliwe i pechowe.

Ten należał do tych ostatnich bo prosił sobie wyobaczyć.

Pan Salomon Królik otrzymał kartkę od reagenta, że należy do godziny 2-ej popołudniu wpłacić należność za weksel, gdyż w razie przeciwnym itd., itd.

Pan Salomon odczytał dwa razy treść zawiadomienia, poczem mrknął do siebie.

— Ani do drugiej, ani do trzeciej. Za dwa tygodnie tyż nie, z powodu się nie targuje.

Poczem zwinął kartkę w trąbkę, uczynił z niej coś w rodzaju wykałaczki i dębając w lewem uchu, oddał się rozmyślaniom na tematy pogrążkowe.

Wyrwał go z tego ponurego nastroju ostry dzwonek telefonu.

— Panie Królik tu ja mówię pan Szpigelman, poznajesz pan m?

— Nie, nie poznaje. A jak nawet poznaje, to co pan będzie z tego miał?

— Pan nie wykupales w terminie weksłu z żyrem Lipszycy.

— Niemożliwość. A nawet jeżeli tak jest, no to co?

— To, że mam nadzieję, że mu pan wykupisz od reagenta.

— Nie wiem. Może tak, może nie, ale przypuszczam, że wątpię żeby wykupił.

— Lipszycy panu zrobił za to śmierd. Ja już dzwonię do niego i żadam moje pieniądze. Nie płaci wystawca, musi płacić żyrant.

— Masz pan rację. Dzwoni pan do tobuza, niech nie żyruje w tych czasach niepewne weksle.

W dziesięć minut później telefon odzywa się znowu.

— Pan Królik?

— Podobno.

— Lipszycy, policzkuje się z panem a powodu weksel 200 złotych.

— Nie szkodzi, co jeszcze chciała pan powiedzieć. Mam czas do sklepu nikt nie wchodzi.

— To są wykrętasy panie Ka.

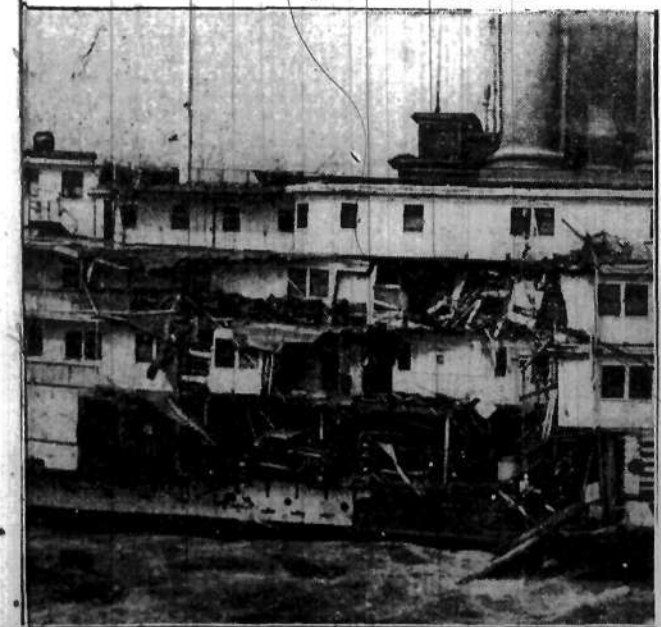
Wogóle tak się pan prowadzasz, że wstydu pan robisz wszystkim Królikom. Złóż pan podanie w celu zmiany nazwisko na Świnia.

— Dowiedzenia się z panem w sądzie. Tam u mnie za te świnie z kryminała nie wyjdiesz całe życie. Szkoda mnie pańskich dzieci, ale dobrze im tak, poco bandyte na taunia mają.

— Powiedzmy, że w pogroźkach p. Królika była pewna przesada. Nie należy się spodziewać, aby sąd grodził przed którymś da sprawa znajdzie się niewabem da więcej jak...

— Ale nie wpływamy na wyrok!

Katastrofa w porcie nowojorskim



Na rzece Hudson w porcie Nowego Yorku, zderzył się wskutek mgły dwa okręty: amerykański „Remselser” i szwedzki „Roxena”. Na zdjęciu strażak w bok okrętu „Remselser”.

RADJO WARSZAWSKIE

NIEDZIELA
WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.).
9: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.05: Gimnastyka. 9.20: Płyty. 9.40: D. c. płyt. 9.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 10: Transmisja Nabożeństwa z Katedry na Wawelu. 11.45: Płyty. 11.57: Sygnał czasu Hejnał z Krakowa. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonii warszawskiej, poświęcony muzyce polskiej. W przerwie: Pogadanka: „Opieka nad młodzieżą bezrobotną”. 14: Pogadanka rolnicza: „Gawęda o orce zimowej”. 14.15: „Gielda rolnicza”. 14.20: Płyty.

15: Odczyt: „Pamiętajmy o zapasach jarzyn i owoców na zimę”. 15.25: Audycja w wykonaniu kapeli Związku Młodzieży Ludowej z Łowicza. 16: Program dla dzieci. 16.30: Płyty. 16.45: Fragment z utworu J. Słowackiego „Podróż na Wschód”. 17: Pogadanka: „Hodowla roślin ozdobnych w mieszkaniu”. 17.15: Audycja „Wesele ludowe z Sokolnik”. 18: Słuchowisko: „Pan Jowiński” p. g. Fredry. 18.40: Recital śpiewaczy p. M. Rońskieł. 19.30: Radłotygodnik dla młodzieży. 19.50: Koncert muzyki lekkiej. 21: Odczyt aktualny. 21.15: „Na wesołe lwowskiej fall”. 22.25: Muzyka taneczna. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.)
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.38: D. c. płyt. 15.55: Koncert orkiestry mandolinistów. 16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16.55: Muzyka lekka. 17.50: „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18: Odczyt: „Ewolucja budżetu państwowego. 18.20: Sonata Edwarda Griega w wyk. Z. Rabczewiczowej i J. Ozimskiego. 19.25: Pogadanka: „Beethoven i Chopin a Hensietta Sontag”. 20: „Manewry Jesienne”, operetka E. Kalmana. W przerwie: Felieton „Cztery typy meskie”. 22.10: Muzyka taneczna. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

ROK SZKOLNY 1933/34



Lekcja arytmetyki w pierwszej klasie. Nauczyciel zadaje uczniowi pytanie:

— Jeżeli dom ma pięć pieter, każde piętro składa się z dwudziestu schodów, to po ilu schodach muszę wejść, żeby się dostać na piąte piętro?

Uczeń zastanawia się chwilę i odpowiada:

— Po wszystkich! (a)

(Czytelnik Warszawski)



POŁUDNIOWA PIĘKNOŚĆ

Poświęcenie sztandaru Zw. Legionistów

W ramach obchodu XXV-lecia Związku Walki Czynnej i Kończącego się dziś „Tygodnia Propagandy Związku Strzeleckiego” odbędzie się w dniu dzisiejszym uroczystość poświęcenia sztandaru Zw. Legionistów okręgu białostockiego. Sztandar ten — to dar miejscowego społeczeństwa dla organizacji, będący wyrazem hołdu dla tej wielkiej idei, która każe „szaleńcom” chwycić za broń i walczyć z przemożnym wrogiem z wiarą, że „Polska powstanie, by żyć”, jest on wyrazem głębokiej czci za trudy, za krew, za rany, przelane na ołtarzu ukochanej Ojczyzny, za czyn, który powiedział narodowi świata, że Polska nie wyrzeka się nigdy Niepodległości, że o nią walczy, a który ratował honor Narodu i budził go z niewolniczego uśpienia.

Harcerze obradują

Dziś o godz. 11 przed poł. w lokalu komendy chorągwi białostockiej (koszary gen. Sowińskiego) odbędzie się w Białymstoku VI odprawa grona instruktorskiego, na którą przybędą hufcowi, ich zastępcy i instruktorzy z terenu chorągwi.

Na porządku obrad m. in. sprawozdanie z pracy letniej chorągwi za r. b., akcja kursowa podczas ferii zimowych 1933/34 r., współpraca chorągwi z instruktorami harcerskimi przy kuratorach szkolnych, oraz sprawa usprawnienia akcji wychowania fizycznego chorągwi.

Na odprawę przybędą również: delegat główniej kwatery harcerzy w Warszawie i instruktor harcerski z kuratorium szkolnego w Brześciu n/Bugiem.

Początek obrad o godzinie 11-ej rano w lokalu Komendy Chorągwi (koszary im. gen. Sowińskiego).

Uzupełnienie

We wczorajszej notatce o „Monografii m. Białegostoku” opuszczone zostało w składzie komitetu redakcyjnego tej monografii nazwisko p. Bronisława Zawadzkiego, archiwariusza miejskiego, któremu w udziale przypadła mozolna praca przeniesienia archiwum, skąd wydobyl szereg cennych dokumentów o przeszłości naszego miasta.

Zebranie Z.P.O.K.

Zebranie ogólne członków Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, które miało się odbyć w dniu 6 bm., zostaje przeniesione na dzień 10 października r. b. na godz. 7 wiecz.

Piłka nożna

W dniu wczorajszym rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy Z. A. K. S. z Wilna i drużyną miejscowego Z. K. S. Zwyciężyli wilnianie 9:2 (4:1). Zespół Z.K.S. był mniej szczęśliwy od drużyny „Jagiellonii”, która w czwartek uzyskała z wilnianami wynik remisowy 3:3, do przerwy 3:1 dla Z.A.K.S.

W piątek i sobotę odbywały się w Białymstoku ćwiczenia obrony przeciwlotniczo-gazowej. Miały one na celu sprawdzenie gotowości do tej obrony oddziałów wojskowych, władz cywilnych, organizacji, jak L.O.P.P., P.C.K., strażę pożarną, a zwłaszcza ogółu ludności miasta.

Białystok w chmurach gryzącego dymu

Alarmu oczekiwano w mieście z dużym zacięciem i poczyniono odpowiednie przygotowania. Na dużych szybach wystawowych wyklejono paski papieru, aby je uchronić na wypadek wybuchu od pęknięcia. Przygotowano po domach świece i lampy. Członkowie straży oraz drużyn OPL i ratowniczych pozostawali w stałym pogotowiu.

Pierwszy alarm nastąpił w piątek popołudniu. Rozległ się przeciągły ryk syren, mający oznaczać zbliżanie się samolotów nieprzyjacielskich. Publiczność ukryła się w bramach domów, ulice opustoszały. Wkrótce rozległy detonacje i śródmieście Rynek Kościuszki i przyległe ulice wypełniły się gęstym dymem. Rozpoczęła się praca drużyn strażackich, sanitarnych i przeciwgazowych, która wypadła sprawnie.

Drugi alarm nastąpił tegoż dnia o godz. 9 min. 30 wiecz. Zaledwie rozległ się głos syren — elektrownia wyłączyła prąd. W jednej chwili miasto pograżyło się w ciemnościach. Na ulicach zapanowała pustka. Rozległy się odgłosy detonacji. Raz

po raz niebo rozjaśniało się krwawym błyskiem. Wkrótce Rynek Kościuszki wypełnił się tak gęstym dymem, że z odległości kilku kroków nie było nic widać. I znów rozpoczęła się praca straży i drużyn, które szybko zajęły wyznaczone sobie stanowiska. Nad miastem krążyły aeroplany. Przed godz. 12

rozległ się sygnał oznaczający, że niebezpieczeństwo minęło. Wreszcie trzeci alarm nastąpił wczoraj wczesnym rankiem. Ćwiczenia wykazały dużą sprawność drużyn obrony przeciwgazowej, ratowniczych oraz straży i pozwoliły poczynić sporządzenia, które będą odpowiednio wykorzystane.

Pożyczka Narodowa

W dniu wczorajszym okienka urzędów skarbowych i instytucji, przyjmujących subskrypcję Pożyczki Narodowej, zalały osoby, które nabywały obligacje za należności od Skarbu Państwa. Przyjmowano również zgłoszenia osób, które z różnych powodów nie subskrybowały Pożyczkę we właściwym czasie. Ogółem zgłosiło się wczoraj 1.710 subskrybentów indywidualnych, którzy zakupili obligacje na sumę 149.200 zł. Brak jeszcze danych z niektórych miejscowości.

Przystąpiono do opracowania zestawienia, mającego przedstawić dokładnie przebieg i wyniki subskrypcji na terenie naszego województwa z podziałem na subskrybentów według zawodów. Zestawienie to zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Poświęcenie szkoły w Czarnej Wsi

W dniu dzisiejszym o godz. 3 i pół popoł. odbędzie się w Czarnej Wsi (stacja kolejowa) uroczystość poświęcenia i oddania do użytku nowowybudowanej 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej.

Szkola powszechna Nr. 15 w Białymstoku zadeklarowała 100 zł. na Pożyczkę Narodową.

Poświęcenie szkoły w Czarnej Wsi

W dniu dzisiejszym o godz. 3 i pół popoł. odbędzie się w Czarnej Wsi (stacja kolejowa) uroczystość poświęcenia i oddania do użytku nowowybudowanej 7-klasowej publicznej szkoły powszechnej.

Rajd motocyklowy Wilno-Białystok-Wilno

Celem propagandy sportu motocyklowego na terenie Białegostoku oraz ogólnego zbliżenia klubów wileńskich i białostockich — pod protektoratem okręgowego ośrodka W. F. w Wilnie — z inicjatywą Z.A.K.S. i przy współpracy klubów Wil. T. C. i M. oraz K.P.W. „Ognisko” — Wilno zorganizowany został rajd motocyklowy na trasie Wilno-Białystok-Wilno.

Wczoraj o godz. 6 zrana wystartowało z Wilna 7 zawodników. Ta mała liczba tłumaczy się tem, że wskutek deszczu, jakie w ciągu ostatniego tygodnia padały na Wileńszczyźnie, drogi bardzo rozmokły, co jazdę na motocyklach ogromnie utrudnia i czyni ją niebezpieczną. Z drugiej strony wpłynęła na zmniejszenie się liczby uczestników rajdu wiadomość, że z powodu ćwiczeń przeciwgazowych władz do Białegostoku jest wzbroniony.

Pierwszy przybył do Białegostoku na półmetek, urządzony przy ul. Sienkiewicza o bok „Resursy Obywatelskiej” o godz. 2-ej min. 16 sek. 25 ppl. motocykl Nr. 12 — mistrz okr. wileńskiego p. Kleber (Wil. T. C. i M.), poczem kolejno przybyły maszyny: nr. 3 (2.30.30) — dr. Puchowski (z tegoż klubu), nr. 8 (3.14.24) i nr. 18 (3.41.40) — Rabinowicz (Z. A. K. S.). Sędziowie p. p.: Bole i M. Kryński z Wilna oraz st. sierżant Nowakowski i st. sierżant Kłaput czekali na przybycie pozostałych motocyklistów do godz. 4-ej popoł. Jak się okazało wszyscy oni wobec różnych defektów — zrezygnowali i wycofali się z zawodów.

W Białymstoku motocyklistów zakwaterowano w koszarach

Podrzutki

Obok kościoła Farnego porzucono dziecko pięci letnie, liczące około 4 miesięcy. Umieszczono je w ochronie miejskiej.

W przedsiomku domu nr. 1 przy ul. Dąbrowskiego zostało porzucone dziecko pięci letnie, liczące około roku.

KRADZIEŻ

Bronisławie Krukowskiej (Wiatrakowa 19) skradziono 2 rowery wartości 500 zł.

gen. Sowińskiego. Start z Białegostoku (półmetek) do Wilna nastąpi dziś o godz. 9-ej zrana i poprzedzony będzie wręczeniem nagród, ufudowanych przez woj. komitet W.F. i P.W., K.P.W. „Ognisko” oraz komendanta ośrodka W.F. p. por. Żmudzińskiego dla największego pechowca.

Inicjatorzy rajdu wyrażają podziękowanie za serdeczne powitanie zawodników przez mieszkańców m. B. stoku oraz za ich przyjęcie. Specjalne podziękowanie składają komandorowi rajdu p. Rydlewskiemu, pp.: por. Żmudzińskiemu, st. s. Nowakowskiemu, st. s. Kłaputowi, p. Bole i p. Jakubowskiemu za pracę przy organizacji rajdu oraz fundatorom nagród.

Przy braku apetytu, zepsutym żołądku, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, zaburzeniach przemiany materii, pokrzywce i swędzeniu, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” ususza organizm i substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

Turniej szachowy

Dziś, w niedzielę, o godz. 8-ej wiecz. rozpoczyna się turniej szachowy o mistrzostwo oraz puchar Klubu Szachowego.

W pierwszym dniu turnieju grają: H. Oljan — I. Babkes, M. Wisznia — O. Sokolski, A. Zabłudowski — J. Mareja i T. Melamed — B. Szuster.

Do akt Nr. Km. 2036/33/IV. OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewiru IV-go, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Sienkiewicza Nr. 46, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16-go października 1933 r., od godz. 10 rano, w Białymstoku, przy ul. Warszawskiej Nr. 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Okręgowego Związku Ziemiaków składających się z kasy ogniotrwałej i innych ruchomości, oszacowanych na sumę 1565 zł.

Wymienione ruchomości mogą być sprzedane za połowę ceny szacunkowej. Białystok, dn. 29 września 1933 r. Komornik (—) J. Uziambło.

P. Prezydent uwzględnił prośbę B. wyrotowic z odzyskał prawa

W 1928 r. na terenie powiatu bielskiego rozwiali dość ozrywna działalność członkowie K.P.Z.B. Przy likwidacji aresztowano około 20 osób. Sąd okręgowy w 1929 r. skazał ich na różne kary więzienia i pozbawienie praw. M. in. skazany został na rok więzienia niejaki Stanisław Krawczyk z Ciechanowca.

Ponieważ przed rozprawą odsiedział rok w areszcie prewencyjnym, sąd zaliczył mu ten okres na poczet kary, którą uznał za odciętą. W początkach rb. Stanisław Krawczyk zwrócił się do p. Prezydenta Rąplitej o przywrócenie mu praw, uzasadniając to tem, że pozbawienie praw uniemożliwia mu uzyskanie pracy. P. Prezydent Rąplitej uwzględnił tę prośbę o czym Krawczyk został obecnie powiadomiony.

Zw. Straży Pożarnych w nowym lokalu

Z dniem 5 b.m. biuro Związku Straży Pożarnych woj. białostockiego zostało przeniesione do lokalu przy ul. Sienkiewicza Nr. 53 m. 8 I-sze piętro.

Od dnia 15 b. m. będzie zainstalowany w biurze Związku aparat telefoniczny Nr. 359.

Ze Stow. Mieszk. Przedm.

Dziś o godz. 5,30 w lokalu szkoły powszechnej na Antoniuku Stow. Mieszk. Przedmieść urządziło zebranie dla mieszkańców Ogrodniczek, Dziesięcin, Antoniuka i ulic przyległych. Omawiane będą sprawy, dotyczące tych dzielnic.

Wszystkim, którzy okazali mi tyle serca i współczucia w najcięższych dla mnie chwilach po stracie nieodzwanego Meza i Ojca

s. t. p.

Michała Majewskiego

składam z głębi zbolełego serca „Bóg zapłać”
Żona z synkami.

NOWOOTWORZONY SKLEP FUTER p.f. „FUTRO” Białystok Sienkiewicza 5. Tel. 2-57.

Niniejszym zawiadamiamy Sz. Klientelę, iż z dniem 26 b. m. otworzyliśmy nasz sklep futer przy ul. Sienkiewicza 5, tel. 2-57. Sklep nasz zaopatrzony jest na sezon jesienno-zimowy w najnowsze i najmodniejsze futra. CENY NISKIE. DOBRA OBSŁUGA. Przyjdźcie i przekonajcie się!

Koniecznosc z tym znakiem!

AK

DIAP. FABRYCZNY SERCE W PIĘCIENIU

KOWALSKINA
USUWA NAJLECCYWSZE BOLE GŁOWY

Zanim kupisz drzewka owocowe, zajdź i obejrzyj szkółki drzew i krzewów owocowych w ogrodnictwie

Kazimierza Szmidta
Kraszewskiego 23 i Sobieskiego 24

Obejrzenie i informacje nie zobowiązują do kupna.

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI

Przyjmuje w godz. od 10 do 1 i 3 do 7-ej ul. Sienkiewicza 14 m. 18 Ceny przystępne

LECZNICA dla przychodzących chorych Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38

Przyjęła lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczn. i niemocyj	12-1-8
Dzieci	12-1
Wewn. serca i przem. mat.	1-2/2, 4-5
Kobiecych i akuszerji	11-115-6
Porady dla ciężarnych	1-2
Nerwowych	1-2
Gardła, uszu i nosa	4 1/2-5 1/2
Choroby oczu	6-7
Chirurgia i wtorki i piątki	1-2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3-4
Dentystyka, Chor. jamy ustn.	9-1 i 4-7
Analizy mocz. krwi itd. Zastr.	9-7

Porady i badania przedsiomne WIZYTA 3 zł.

Popierajcie L. O. P. P.

SZCZĘŚLIWE LOSY do 1-ej kl. 28-ej Polskiej Loterii Państwowej SA DO NABYCIA w znanej kolekturze

L. Cukiermana
Białystok, ul. Marszałka Piłsudskiego 11, tel. 11-62 konto P.K.O. 64773

gdzie padły następujące wygrane: 80.000 zł. na Nr. 133982; po 15.000 zł. na Nr. 6090, 53253, 56682; 10.000 zł. na Nr. 136996; po 5000 zł. na Nr. 80289, 21196/15642, 33042, 60100, 115400; po 3000 zł. na Nr. Nr. 11596, 89396, 101061, 132253, 143658, 192489 i wiele innych wygranych. Cena ewiartki losu do wszystkich klas 40 zł.

LeKarz-Dentysta **D. Gdańska** przeprowadziła się na ul. Warszawską Nr. 2 parter

WIELKIE WYGRANE
300.000 zł.
100.000 „
75.000 „
50.000 „

i wiele innych wygranych padło ogólnie w największej w Polsce kolekturze

J. WOLANOW
Warszawa, Marszałkowska 154-6 róg Królowskiej

Radzimy przeto wszystkim nabywać losy 1-ej kl. w kolekturze **WOLANOWA**

Zamiejscowym wysła się natychmiast po wpłaceniu należności do P.K.O. na konto Nr. 18814

Cena 1/4 zł. 10, połówki zł. 20, całego losu zł. 40.

Uwaga: Ze względu na bardzo korzystną zmianę planu gry do 28 loterii wysyłamy każdemu szczegółowe prospekty zupełnie darmo

Laboratorium **Mgr. L. Heller** Analizy lekarskie zostało przeniesione na ul. Sienkiewicza 51, tel. 6-71 (naprzeciw ul. Warszawskiej)

Dr. A. ADAMOWICZ Choroby skórne, weneryczne, płciowe (niemocyj) Przyjmuje w gabinecie

Dr. A. GURWICZA Białystok, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 od godz. 10 do 1-ej (od 4-ej do 6-ej) wiecz.

„MODERN” Od 11 — 2³⁰ ppl. Ceny od 50 gr. OSMY CUD ŚWIATA

KING KONG

DZIS OSTATNIA OKAZJA OBEJRZENIA NAJWIĘKSZEGO FILMU SEZONU

„MODERN” Początek 5, 7, 8⁴⁵, 10³⁰ DZIS PREMJERA

Najnowszy przebój wytw. „METRO-GOLDWYN MAYER”

BIABA LILJA

zakazana miłość oficera do zakonnicy!

Zakulisowe życie klasztorne!

Mrozące krew w żyłach ucieczka lotnika z niewoli niemieckiej

Najpiękniejszy dramat miłosny jaki kiedykolwiek zrealizowano

Reżyserji wielkiego **Victora FLEMINGA**

DWIE ZNAKOMITOŚCI EKRANU Bohaterka filmu **POŻEGNANIE z BRONIA** **Helena HAYES** **Clark GABBE** — **Lewis STONE**

OVOMALTINE

Jedyna odżywka witaminowa DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH! reklamowa puszka za 1.20 zł.

Ovomaltyna wzmacnia organizm i nerwy.

DZIS Potężny film sowiecki na cześć filmowej „piatiletki” mówiony i śpiewany po rosyjsku

APOLLO

O godz. 4³⁰, 6²⁰, 8¹⁰, 10¹⁰

TURBINA 50.000

Tytuł oryginalny „W STRIECZNYJ”

Od godz. 11 do 2-ej Ceny od 40 gr.

Bohaterska epopea z walk 1906 r.

DZIEŚCIU z PAWIAKA

w rolach głównych: **Lubińska, Brodzisz, Samborski**

Dr. med. H. WERBOŁOWNIK Choroby żołądka, kiszki i przemiana materji gabinet roentgenologiczny przyjmuje od 9-12 i 5-7 Marsz. Piłsudskiego 32, tel. 10-32.

Dr. G. Finkielstejn Choroby wewnętrzne, serce i przemiana materji przeprowadził się Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 14-01

Dr. M. Kanel Choroby weneryczne, skóra i moczopłowa Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8. Kobiety od godz. 4-5 p.p. ul. Sienkiewicza 37 (partier) tel. 8-26.

DOKTOR Leon KRYŃSKI Choroby weneryczne, skóra i moczopłowa Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5.30-7.30 Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67